

Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

8 IX piątek

Już mam czternasty rok! Bardzo dużo. już jestem prawie dorosła. Za 7 lat będę pełnoletnia. Chłopcy zafasowali prosiaka. Mama go gotowała.¹⁵ Przyszedł Heniek i Kajtek.¹⁶ Och, jaka szkoda, że Hanki nie ma! Będzie mi zazdrościć. Chłopcy składali mi życzenia (!) i obiecali, że na pewno przyniosą jutro kurę.

Wysłałam z mamą do ogródka, gdzie tatuś kopał kartofle. Nie bałam się nic, a nie! Bawiłam się z Szabrem, psem p. Ewy. Miły psiak, tylko za tłusty i rozpieszczony. Podrapał mi rękę i rozdarł sukienkę. Nawet gdy strzeliła blisko artyleria - nie bałam się! Wraciałam do domu niechętnie. Dwa nasze gołębie ocalały. Miały gniazdo z innej strony, niż uderzyła krowa. Całe szczęście, bo zdaje się, że to para.

9 IX sobota

Są i wróble! Rano obudziłam się i usłyszałam ćwierkanie. Niegłośne wprawdzie, ale było. Widać, że kilka wróbli ocalało. Mamy jeszcze świerszcza. Oswoił się już z nami. Mieszka w drewnie koło kuchni. Dawniej, gdy się podeszło do drewna - milkł, a teraz! Wczoraj szukałam go ze świecą i przewracałam drewno - ćwierkał ciągle. Chłopcy wybierają się na patrol. Chcą zobaczyć czy jest łączność z miastem. Boję się że odejdą, ale nie pokazują tego po sobie. Artyleria wyje gdzieś za nas, pociski przelatują nad nami. Ładnie świszczą. Samoloty latają. Dziś w nocy były samoloty rosyjskie i bombardowały Pragę, Służew, wokoło miasta. Łuny naokoło. Dostałam od Macha 0,25 kg cukierków, jako prezent urodzinowy. Z chłopcami na patrol wybiera się siostra Teresa. Ta gruba i niezgrabna ciapa wywróci się na pewno nie raz. Mam nadzieję, że Tyran nie pozwoli.

10 IX niedziela

I nie pozwolił! Pytałam się Macha. Powiedział, że siostra z nimi nie poszła. Ale rano udawała, że była. Mama jej się pyta, gdyż wyglądała, jakby była zaspana, czy jej się dobrze spało. A ona na to, że była z „rozkazu” na patrolu i wróciła o 1 (Dziwne, gdyż miała być z naszymi, a oni wrócili o 3.30). Mama powiedziała, że strzelali z artylerii, więc pewnie nie było przyjemnie iść i spać. A na to Teresa: „To tylko dla cywilów straszne, a my wojskowi mamy zdrowe nerwy”. Ona podobno była przed powstaniem w lesie. Musiała się tam dobrze poobijać o sęki i korzenie. Nazywam ją: „Głupia, tłusta Berta”. Bolszewicy tuż, tuż. Przypuścili atak od Pragi aż do Świdra. Artyleria grzmi jak burza. Są i samoloty. Myśliwce sowieckie gonią samoloty niemieckie. Na Okęciu działa umilkły. Może Niemcy wynieśli się. Martyny i żadnego chłopca (oprócz Macha, który jest przy kuchni) nie ma u nas, gdyż jest ostre pogotowie, bo będą zrzutki.

11 IX poniedziałek

Zrzutki były. Aż 16! Na rogu Olkuskiej, koło domu hrabiny i w parku. Przed samym naszym nosem! I nie obudziliśmy się! Mama nie może tego darować. Zrzucili broń maszynową (Tzn. C.K.M. i P.M.) i amunicję do niej. Od rana wali szafa. Ale nasza. Wszyscy to mówią i tylko tatuś nie chce wierzyć. Wali ona gdzieś tu z Mokotowa na Śródmieście albo i dalej, gdyż huków nie słysząc, tylko pęd powietrza obija się o uszy. Pyka artyleria i gruchocze z rzadka C.K.M. Na ogół cisza. Latają samoloty rosyjskie. Poznajemy je po warkocie, gdyż one wyją, a nie terkoczą jak niemieckie. Z 4 „sztukasów”, które tak nas dręczyły, został tylko 1. To robota sowieckiej artylerii i myśliwców. Frontu nie słysząc.

Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

12 IX wtorek

Samoloty latają jak głupie. Niemieckie przeważnie. Ale gdy się ukaże sowiecki: po dachach i chodu! Chłopcy idą dziś na pozycję razem z Rosjanami, tzn. że oni będą pomagać z góry. Mama wyczuła Martynę za tę wiadomość. Przyznam, że miałam ochotę, ale jakby to wyglądało! Ach, prawda! Tatuś jest w Komitecie Cywilnym.¹⁷ Dziś był pierwszy raz na służbie i przyniósł 2 kg koniny. A mówią, że nic kupić nie można! I nawet dał tata 500 zł i przyjęli. Wygodnie chodzić po mieście. Mama zdobyła kilka książek - m.in. są „Mity greckie”. Uczę się tego na pamięć.

13 IX środa

Szczęśliwa 13! Mama zbiła szklanę, a ja dowiedziałam się, że chłopcom jest tu bardzo miło, bo sami to mówią. Na obiad przyszedł Tyran. Gdy jadł go, nadleciały samoloty rosyjskie i zaczęły siec do samolotów niemieckich z broni pokładowej. Tyran zerwał się (skończył już obiad) i pobiegł zobaczyć. Ale nic nie widział. Po chwili przyszedł Martyna, Kajtek i Mach. Mietek mówił, że widział sowieckie myśliwce. Były malowane na kolor ochronny i miały czerwone gwiazdy na skrzydłach i ogonie. Mach zaczął się chwalić, że umie wszystkie części K.B. Zaczął go egzaminować Martyna i okazało się, że nie umie. Kajtek zaczął mu podpowiadać. Gdy zwróciłam mu na to uwagę, zaczerwienił się jak panienka. Jest jeszcze b. nieśmiały. Chłopcy przyprowadzą swego kolegę, który im się zgubił na początku akcji. Nazywa się Mikrut¹⁸ i ma być b. miły. Kajtek i Martyna pójdą po niego. No i ten bubek nie przyszedł. Może przyjdzie wieczorem. Była bitwa samolotów niemieckich z rosyjskimi. Tuż nad naszym domem. Jeden „Sztukas” ziemię gryzie. Piszę Macha piórem. Tak dawno żadnym nie pisałam! Zostawił swe pióro u nas, a ja je wzięłam bez jego wiedzy. Gdy zapiszę, to mu oddam. Mach wybiera się do „panienki”. Czesze się, myje, przebiera, jednym słowem „robi się na bóstwo”. Tatuś jest od wczoraj bardzo śpiący. Trzeba jeszcze dodać, że się przedwczoraj ogolił, co podobno źle wpływa na samopoczucie, gdyż tata zapytany, dlaczego jest śpiący, odpowiedział: „źle się czuję od czasu, gdy się ogoliłem”.

14 IX czwartek

Tatuś był dziś w Komitecie Cywilnym, gdzie pracuje. Ten Komitet mieści się w bramie niewykończonego domu na Puławskiej 128.

Brama od Puławskiej zabita deskami, a wejście jest od Tynieckiej. Prawie połowa przestrzeni zajęta. Leży tam słoma. To jest spanie dla pracowników dyżurnych. Pod ścianką z desek siedzi maszynistka w palcie. Nogi ma owinięte kocem. Główny lekarz Mokotowa dr S.¹⁹ przyjmuje na ławie. Obok, w drugiej bramie młóca zboże. Śmiejemy się, że gdy wejdą Rosjanie albo Anglicy to im włosy dęba staną z przerażenia, że my tak żyjemy. Jeszcze do tego trzeba dodać brak wody, jedzenia (cebula, którą bardzo trudno dostać kosztowała 40zł, a kartofli wcale nie ma) pomieszczeń i szyb. (Mnie już nogi i ręce grabieją). A jeszcze trzeba wspomnieć o warunkach rannych i chorych w szpitalach, lub punktach sanitarnych. U nas jest 1 taki punkt. Przyjrzałam się tamtejszym porządkom dobrze! Więc jest tam tak: Łączniczka, która ma złamane obie nogi leży 2 tygodnie bez gipsu, gdyż nie ma jej kto zanieść do szpitala. Chory z nogą na szynie (strzaskane kolano) musi chodzić do ubikacji sam, gdyż sanitariuszce nie chce się wylać z nocnika. Chory na gardło z temperaturą 40 stopni nie dostał lekarstwa przez 2 dni i nie dostał wcale pić. Chorzy nie mają robionych opatrunków przez 6-7 dni. W ranach lęgną się larwy musie. Sanitariuszek, których płacze się tu do licha i trochę nie ma do drobnych usług przy rannych. Na pierwszej linii nie ma ich wcale. Ranny na polu bitwy musiał iść (względnie go nieśli) 1 km do punktu. Takich wypadków jest mnóstwo. Te, które zapisałam widziałam na własne oczy. Jeszcze jeden przykład:

Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

Gdy Pancierz został zraniony, Zakapior poleciał po sanitariuszki. Ale, że był obstrzał, one bały się wyjść. Przez ten czas Pancierz leży pod obstrzałem armat, C.K.M. i K.B. Na szczęście szła jakaś mała dziewczynka i widząc go leżącego, podbiegła i wyciągnęła go spod obstrzału. Dopiero wtedy zabrały go siostry. Sam mi to mówił.

Nadleciały samoloty niemieckie i zrzuciły bomby na „Alkazar” tzn. róg Odyńca i Al. Niepodległości. 20 chłopców zasypanych. Poszłam do kuchni. Przy wejściu zatrzymał mnie jakiś żołnierz i zaczął się wypytywać, jacy to żołnierze wychodzą, gdzie, jaki to jest pluton. Powiedziałam mu, że idą na pozycję, ale nie wiem dokąd (pomimo, że doskonale wiedziałam gdzie idą i co będą robić). Dodałam jeszcze, że jest to czwarty pluton. Przez całą noc wali artyleria sowiecka. Pociski przelatują nad nami.

15 IX piątek

Przyszedł Mach. Opowiada, że naszych wspiera artyleria rosyjska. 2 jest rannych. Jednym z nich, zresztą lekko ranny, jest Iwar.²⁰ Latają niemieckie samoloty i bombardują nasze pozycje. Ale zamiast trafiać w naszych, trafiają w swoich. Zrzucili już 6 bomb na swoją stronę. A to wszystko dlatego, że się śpieszą, aby nie nadleciały samoloty npl. Tyran opowiadał wczoraj, że gdy poszedł na patrol rozpoznawczy, widział samoloty rosyjskie. Zdjął hełm i zaczął nim machać. Jeden z samolotów zniżył się na jakieś 20 m, a lotnik spojrzął ciekawie w dół. Zobaczywszy Polaków, uśmiechnął się i odleciał. Chwalił się pewnie potem, że widział polskich żołnierzy. Wzięłam rzeczy chłopców (tzn. Martyny i Macha) pod swoją opiekę. Mają wszystko ślicznie spakowane. Gdy potrzebują, zwracają się do mnie. Armaty grają. Teraz to już nie grzmot, ale pojedyncze detonacje. Są tak głośne, że drzwi się ruszają, pomimo, że jedne walą na Okęcie i forty, a drugie, niemieckie, na Chełmską. Trudno zresztą nie słyszeć armat, których pociski ważą 900 kg! Albo „Organów Stalina”! Jest to broń straszliwa: 32 sprężone armaty! Te ciężkie pociski gdy lecą, wyją „Oooooo!” bardzo płacząco i basowo. Lżejsze świszczą: „szszszsz!” A przy końcu: „trrrr!” Znów kulki karabinowe, wszystko jedno czy z K.B., czy z K.M. ćwierkają „Oświuuuuu”. Bardzo cieniutko. Bomba gwizdże: „Stiuuu” Takie są odgłosy lotu, a detonacji: armata strzela głośno, sucho, jakby trzaskała. Czym jest cięższa, tym więcej w huku wyróżnić można literę b. Działka p. panc. pukają: „Pack, pack, pack!”. Strzał karabina można określić jako strzał dość głuchy, a krótki. Zaś rewolwer strzela: „Trach!” Szafa ma uderzenia dość głuche, od których bolą uszy, gdyż towarzyszy im duży pęd powietrza. Bomba upada głucho, przy czym powstaje duże echo. Rosyjski K.M. poruszany za pomocą sprężonego powietrza trzeszczy i szumi: trzsz. Gdy te wszystkie świsty i wybuchy zleją się razem, tworzy to takie piekło, że żadne pióro nie jest zdolne tego opisać. Bo to nie strzela tak po kolei, tylko wszystko na raz: artyleria, szafa, bomby, K.M.! Piekło! Ale podobno ma się skończyć b. niedługo.

16 IX sobota

Boże, to była najstraszniejsza noc, jaka przeżyłam! Przyszedł Mach z wiadomościami, że z drużyny Kozaka pozostało przy życiu 6 ludzi. Co z drużyną Żagla²¹ się dzieje, nie wie, ale podobno też zdziesiątkowana. Perelka,²² Lech²³ ranni. Orkan²⁴ ma tak potłuczone nogi, że chodzić nie może. Kozak ciężko ranny. To wydobyłam z Macha, dziś okaże się, czy to prawda i wyświetlą się rozmaite fakty. Zasnęłam o 12. Dziś latają samoloty i bombardują, zresztą robiły to wczoraj. Tatuś w pracy. Przybiegł do nas raz, gdy zdawało mu się, że trafiło w nasz dom. Teraz jest 10.30, a o 12 Tatuś wróci. Nie możemy się doczekać. Chciałam iść do rannych z mamą, ale mamę tak boli brzuch, że jest ciągle skrzywiona. Z taka miną nie chodzi się do chorych. Przyszli do nas pp. M.²⁵ i ich dwie znajome. Są one uciekinierkami. Siedzą u nas już długo, gdyż nie mają

Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

się gdzie podziąć. U nas gotują dwie uciekiniarki. Gdy to piszę, samoloty niemieckie i rosyjskie tłuką się nad naszymi głowami.

* * *

¹⁵ Prosię zostało oczywiście upieczone, a nie ugotowane. Była to wspaniała uczta! Apropozycja na Mokotowie była stosunkowo dobra w porównaniu z głodem w Śródmieściu. Okoliczne działki i pola były pełne warzyw, których zdobycie wiązało się jednak z dużym niebezpieczeństwem. Niemcy natychmiast zaczęli strzelać, gdy tylko spostrzegli jakiś ruch na otwartej przestrzeni.

¹⁶ Kajtek - strz. Witold Papis

¹⁷ Ojciec zajmował się oceną stanu wytrzymałości uszkodzonych budynków, w piwnicach których przebywali ludzie.

¹⁸ Mikrut - Zygmunt Sobiech

¹⁹ dr S. - dr Stanisław Stypułkowski.

²⁰ Iwar - plut. podch. Janusz Remiszewski

²¹ Żagiel - plut. Stanisław Piłatowicz

²² Perełka - strz. Stanisław Józwiak

²³ Lech - strz. Julian Lewiński

²⁴ Orkan - strz. Wiesław Olewczyński

²⁵ pp. M - pp. Mrokowscy